

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.

Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 6.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 40 zł. $\frac{1}{2}$ str. 20 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 10 zł. $\frac{1}{8}$ str. 5 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 3 zł.
Drobne 10 gr. za wyraz.

Początek końca.

Ósmy rok w największym na konty-
nencie Europy państwie, w Rosji, pod
szczytnym hasłem walki o prawa proletar-
jatu, trwa dzika orgja. W imię jakoby
proletariatu i jego władzy garstka dema-
gogów utworzyła dyktaturę partji komu-
nistycznej, o której Lenin na zebraniu
Związku metalowców w Moskwie w 1921 r.
powiedział, że jeśli dyktatora upadnie,
to jego, Lenina, powieszają za ideę, a towa-
rzyszów partyjnych za szantaż i zbrodnie.

Najróżnorodniejsze eksperymenty
nad stomiljonowym narodem, na czele
z osławionym „nepem“ (nowa ekonomicz-
na polityka), zbankrutowały, bo zbankru-
tować musiały. Sztucznie i gwałtownie
szerepione zasady komunizmu i dyktatu-
ra tej partji nie tylko nie odnalazły od-
dźwięku w narodzie, ale, odwrotnie,
jeszcze bardziej wpłynęły na udrębnienie
się robotników i chłopów od prowody-
rów partji. Chłop i robotnik rosyjski nie
chce i nie może pojąć dla jakiej to racji
ginie z głodu i nie chce pogodzić się
z myślą, że ma być narzędziem w rękach
różnych obcokrajowców dla jakiegoś tam
tryumfu wszechświatowej rewolucji.

Bankructwo dyktatury we wszyst-
kich kierunkach, tak widoczne całemu
światu, stało się poniekąd hasłem w ce-
lu wyzyskania go na swoją korzyść wśród
bardzo wielu negocjantów. Upadek prze-
mysłu i handlu w Rosji stał się przynętą
dla krótkowzrocznych dyplomatów, któ-
rzy sądzą, że z tej mętnej wody wyłowią
złote rybki dla swojego przemysłu. Za-
pominają oni z kim mają do czynienia
i nie zwracają uwagi na niezdolność
płatniczą nowego typu rycerzy przemysłu.

W tym czasie wewnętrzne bankru-
ctwo Sowietów coraz bardziej rozpo-
wszechnia się i w niedalekiej przyszłości
możemy być świadkami wielkiej kata-
strofy.

Jak komunikują rządowe wiado-
mości, w ciągu ostatnich dziewięciu mie-
sięcy aresztowano w Rosji za kontrre-
wolucję 89.000 osób, które przeważnie
w drodze administracyjnej zesłano na
Sybir i do innych oddalonych miejsce-
w. Ta fala niezadowolonych i pro-
testujących zwiększa się, każdy bowiem
zesłany pozostawił na miejscu grono
życzliwych, wrogo do sowietów usposo-
bionych, i na wygnania również tworzy
nowe koło takichże.

Ostatni zatarg Trockiego z Zino-
wiewym i Kamieniewym, kompletne roz-
bicie tego tryumwiratu, świadczy o tem,
że ryba zaczęła gnąć od głowy. To gni-
cie świadczy też o tem, że „panowie,
zamieszkali w pałacach cesarskich, naj-
bardziej, a może też jedynie dbają o sie-
bie, o władzę, jaką im udało się pochwycić
w swoje zbrukane krwią ręce, by-
najmniej nie troszcząc się o proletarijat,
którego obrońcami mianują się.

Trocki, internowany w pałacu wię-
ziennym, podobno korzy się przed ma-
jestatem władzy i potęgi swoich „towa-
rzyszów,” ale nikt w szczerą tę po-
kory nie wierzy. Zbyt on jest ambitny
i przebiegły.

Nie wierzą temu potentaci sowieccy.
Oni doskonale rozumieją, że lew w klatce
bezpieczniejszy, niż na woli. Zresztą
marzyna zrobił swoje — marzyna może
odejść

Walka tych przeciwników, dziś je-
szcze głucha i cicha, może wkrótce stać
się walką dwóch wrogich sobie obozów,
dwóch zaciekle wrogów, sięgających
po władzę nad bezbronny narodem,
i w tej walce może wygrać trzeci.

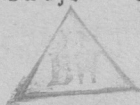
Ta walka bodaj czy nie jest począt-
kiem końca zwyrodniałej dyktatury.

Józef Handelsman.

Jak się przeprowadza reformę rolną w Polsce.

Ponieważ Polska jest krajem par-
excellence rolniczym, więc zagadnienie
należytej organizacji rolnictwa w Polsce
należy bez wątpienia do liczby najpo-
ważniejszych i najtrudniejszych spraw
państwowych, gdyż, bez przesady, od ra-
cjonalnego rozwiązania sprawy agrarnej
w Polsce zależy w wielkim stopniu po-
tęga i przyszłość Rzeczypospolitej. Tym-
bardziej, że inne podwaliny mocy państw
i społeczeństw współczesnych — prze-
mysł i handel — znajdują się w Polsce
przeważnie w rękach ludzi, naogół
obojętnie a często nawet nieprzychylnie
usposobionych do państwowości pol-
skiej. Więc też nie dziwnego, że sprawy
agrarne, a przede wszystkim sprawa re-
formy rolniczej, głęboko interesować winny
społeczeństwo i rząd polski. Reforma
rolna w Polsce musi iść jednocześnie
w dwóch kierunkach:

1) w kierunku stworzenia drogą par-
celacji wielkich majątków, komasacji
gruntów, znajdujących się w szachownicy,
likwidacji serwitatów i podziału wspólnot
jaknajwiększej liczby samodzielnych i zdol-
nych do życia gospodarstw o powierzchni
od kilka do kilkadziesiąt hektarów,



w zależności od gatunku gleby i miejscowości; idealnym wzorem takich gospodarstw służyć nam może Danja;

2) w kierunku udoskonalenia i intensyfikacji form rolnictwa, drogą pogłębienia wśród ludności wiejskiej wiedzy i kultury rolniczej, co związane jest ściśle z wkładem w rolnictwo znacznych kapitałów na najrozmaitsze meljoracje i urządzenia rolne.

Teraz zobaczmy co się robi u nas dla reformy rolnej w obu wymienionych kierunkach, jakie są wyniki wysiłków rządu i społeczeństwa w danej sprawie za sześcioletni okres niepodległego bytu Polski.

Przedewszystkiem Sejm Ustawodawczy i obecny wydały szereg ustaw, poświęconych przebudowie ustroju rolnego w Polsce. Do liczby najważniejszych Ustaw zaliczyć możemy: 1) Ustawę z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu Reformy Rolnej; 2) Ustawę z dnia 7 maja 1920 r. o likwidacji serwitutów; 3) Ustawę z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich, zamienioną ustawą z dnia 11 sierpnia 1923 r. o zakresie działania Ministra Reform Rolnych i organizacji urzędów i Komisji ziemskich; 4) Ustawę z dnia 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów; 5) Ustawę z dnia 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. w sprawie zmian w ustawie z dnia 10 czerwca 1921 roku i cały szereg innych ustaw i rozporządzeń wykonawczych

Niestety, większość tych ustaw, częściowo z powodu zasadniczych braków w nich zawartych, a przeważnie dzięki niedołęstwu organów wykonawczych, jakimi były poprzednio Główny, Okręgowy i Powiatowe Urzędy Ziemskie, a od 11 sierpnia 1923 r. Ministerstwo Reform Rolnych i Urzędy Ziemskie pozostały jedynie na papierze lub też przyniosły bardzo nikłe rezultaty, wprost śmieszne w porównaniu z tą zaciekłą walką, wielką wrzawą i hałasem, najwstrętniejszą demagogią, jakie od chwili zmartwychwstania Polski bezustannie toczą się wokoło zagadnienia reformy rolnej.

„Po owocach poznacie je,” mówi ewangielista. Więć pobieżnie rozpatrzmy owoce dotychczasowej działalności urzędów ziemskich, według poszczególnych rodzajów prac, związanych z przebudową ustroju rolnego. Zaczniemy od parcelacji majątków na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Otóż parcelacja rządowych majątków, aczkolwiek na swej drodze nie napotyka żadnych

prawnych przeszkód, posuwa się bardzo powoli i zaledwie kilkanaście procent rozpoczętych prac zostało zupełnie zakończonych, reszta zaś została rozpoczęta i niewiadomo kiedy zostanie skończona, wnosząc wielkie niezadowolenie wśród tysięcy kandydatów na parcele.

Prywatnego majątku w drodze przymusowego wykupu dotychczas w całej Rzeczypospolitej nie rozparcelowano ani jednego, gdyż jest to, jak twierdzą prawnicy, rzeczą niemożliwą z powodu niejasności samej ustawy i sprzeczności jej z istniejącym prawodawstwem. Lecz nawet większość z tych niezliczonych szczęśliwców, którzy otrzymali parcele, znalazła się w rozpaczliwym położeniu, jak np. osadnicy wojskowi, z powodu braku środków na wzniesienie niezbędnych budynków gospodarczych, kapno narzędzi rolniczych, nasion i t. d. Gdyż parcelacja bez należytej pomocy kredytowej nowopowstałym gospodarstwom nie może przynieść oczekiwanych od niej korzyści.

Nie lepiej jest z likwidacją serwitutów. Nie mówiąc już o tem, że wskazaną w ustawie drogą przymusową nie udało się w całym b. Królestwie Polskiem zlikwidować w przeciągu prawie pięciu lat ani jednego serwitutu. Lecz nawet w ogromnej większości spraw w tych wypadkach, gdy pomiędzy właścicielem majątku, obciążonego serwitutami, a włościanami, posiadającymi na tym majątku serwitut, nastąpiła dobrowolna umowa, zawdzięczając zawilej, biurokratycznej procedurze i formalistycy, w porównaniu z którymi są ideałem b. rosyjskie komisje do spraw włościańskich, zaledwie niewielki procent tego rodzaju spraw zupełnie zakończono, pozostałe zaś znajdują się w toku postępowania...

Jeszcze bardziej rozpaczliwie przedstawiają się prace komasacyjne. Ruch komasacyjny w województwach Białostockim, Łubelskim i na kresach wschodnich rozpoczął się wprost z żywiołową siłą, poczynając od 1918 r., a częściowo nawet przed wojną. Komasacja, czyli scalenie gruntów, rozdrobnionych w postaci dziesiątków, setek, a w poszczególnych wypadkach powyżej tysiąca, drobnych, wązkich działek, z których składa się gospodarstwo, jest wprost plagą egipską dla podniesienia stanu naszego drobnego rolnictwa. Szachownica jest największym wrogiem wszelkiego postępu w rolnictwie, przyczyną i źródłem wszelkiego rodzaju szkodnictwa, sporów granicznych i t. p.

Jest to zło, które jaknajszybiej

trzeba usunąć, gdyż co do szkodliwości szachownicy, to o tem mocno są przekonani wszyscy.

Ażeby dać pojęcie o liczbie komasujących się wsi w całej Polsce dam kilka przykładów: w powiecie Łomżyńskim rozpoczęto od 1918 r. do obecnej chwili komasację 121 wsi i przeszło 40 podaj od chcących komasować się wiosek leżą od szeregu miesięcy, a nawet lat, w Powiatowym Urzędzie Ziemskim, który z powodu braku sił komisarskich nie jest w możności je uruchomić; w powiecie Wysoko-Mazowieckim liczba komasacji jest jeszcze większa; w powiatach Kolneńskim, Szezczyńskim, Białostockim, Bielskim i t. d. również napływają setkami uchwały do Urzędów Ziemskich o wszczęciu scalenia. Miesiącami i całymi latami oczekują one na swą kolejkę.

I wiele uszczęśliwioną czuje się wieś, gdy po długich i aporezywych zabiegach i staraniach zjeżdża do wsi Pan Komisarz Ziemski, stwierdza prawomocność uchwały (wniosku) o wdrożeniu postępowania scaleniowego i przesyła sprawę do Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Znowa upływają miesiące zanim sprawa zostanie rozpatrzona przez Okręgowy Urząd Ziemski.

I dobrze, gdy nie zostanie ona dla uzupełnienia zwrócona Komisarzowi Ziemskiemu, co bardzo często ma miejsce, wtedy sprawa wnosi się na posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej, która wydaje decyzję o wdrożeniu w podanej wsi postępowania scaleniowego. Zwykle kilka miesięcy upływa zanim odpis decyzji Okręg. Kom. Ziemskiej zostanie doręczony gromadzie, i od tej chwili, gdy w przeciągu 30 dni nie wpłynę skargi na powyższą decyzję, takowa się uprawomocnia. W razie zaś zaskarżenia wymienionej decyzji przed upływem 30 dni, sprawa w drodze apelacji przechodzi do Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie, gdzie już nie miesiącami, lecz latami oczekuje na rozpatrzenie.

Przypaśćmy, w najlepszym razie, że na decyzję Okręg. Kom. Ziemskiej nie wpłynęła żadnej skargi i takowa się uprawomocniła. Wtedy znowu tygodniami i miesiącami trzeba wyczekiwać na przyjazd Komisarza do wsi w celu wyboru rady uczestników scalenia.

Przypaśćmy dalej, że rada została wybrana, wtedy ona ma prawo zawrzeć umowę z geometrą na wykonanie prac mierniczych i że umowa została zawarta. Umowę tą przesyła się do Okręg. Urzędu na zatwierdzenie, gdyż dopiero wtedy ma ona moc prawną. Po zatwierdzeniu

omowy geometra przystępuje do pomiarów, prowadzi takowe, sporządza pierworys. Potem następuje moment klasyfikacji grantów. Do Komisji szacunkowej wchodzi Pan Komisarz Ziemski, więc znowu tygodniami i miesiącami trzeba wyczekiwać, kiedy on będzie miał możliwość przyjechać do danej wsi.

Przypuścimy, iż klasyfikacja została przeprowadzona i że geometra na jej podstawie ułożył rejestry pomiarowo-klasyfikacyjne, wtedy Komisarz musi znowu przyjechać dla t. zw. sprawdzenia tytułów własności, lecz, jak zwykle, znowu tygodniami i miesiącami trzeba wyczekiwać na jego przyjazd.

Przypuścimy, że Komisarz Ziemski sprawdził tytuły własności i jednocześnie razem z geometrą i radą uczestników scalenia zostały sporządzone wytyczne i szkice projektu scalenia, wtedy geometra przystępuje do opracowania szczegółowego projektu scalenia na pierworysie, a następnie wyznacza prowizorycznie projekt na gruncie. Wniesiony projekt ulega prowizorycznej rewizji, dokonywanej przez rewidenta pomiarów, delegowanego w tym celu z Okręg. Urzędu Ziemskiego. Przypuścimy, że rewizja nie wykryła żadnych błędów, wtedy rewident zawiadomienia Komisarza Ziemskiego o dokonanej rewizji i ten ostatni zjeżdża do wsi dla zebrania skarg niezadowolonych z otrzymanych kolonji. I w tym wypadku na przyjazd Komisarza trzeba oczekiwać tygodniami i miesiącami.

Przypuścimy, że zbadawszy skargi na miejscu, Komisarz uznał je za bez-

podstawne, wtedy projekt scalenia wraz z różnymi dowodami Pow. Urząd Ziemski przesyła na zatwierdzenie do Okręg. Urz. Ziemskiego, gdzie projekt jeszcze raz pod względem technicznym ulega szczegółowej rewizji, a po dokonaniu takowej, w przeciagu w najlepszym razie kilku miesięcy i przy dodatnich wynikach rewizji, projekt z opinią Okręg. Urz. Ziemskiego idzie na zatwierdzenie do Okręg. Kom. Ziemskiej. Zanim nastąpi zatwierdzenie znowu upłynie przynajmniej kilka tygodni.

Przypuścimy, że projekt scalenia został zatwierdzony przez Okręg. Komisję Ziemską, a podane skargi odrzucone. Wtedy skarżącym się przysługuje w 30 dniowym terminie prawo apelacji do Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie, gdzie w najlepszym razie w przeciagu 6 miesięcy, a częstokroć i po upływie roku i więcej sprawa zostanie rozpatrzona. I dobrze, gdy decyzja Okręg. Kom. Ziemskiej zostanie zatwierdzona przez Główną Komisję Ziemską, wtedy, aczkolwiek skarżącym się przysługuje prawo podania skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego, względnie Trybunału Administracyjnego, lecz sprawę merytorycznie możemy uważać za skończoną.

Z powyższego widzimy jaka jest skomplikowana procedura w urzędach Ziemskich, ile ona pochłania czasu, jak sprzyja i daje możliwość uprawiać pieśmiactwo, do którego my, Polacy, posiadamy taką skłonność. Więc nie dziwnego, że komasacja jakiegokolwiek wioski ciągnie się normalnie 2—3 lata, a są takie

wypadki, gdzie po upływie 5—6 lat nie może być skończona.

Dzięki takiej dzikiej procedurze, gdyż inaczej określić ją trudno, ludność ponosi wielkie straty. Zadowoleni z otrzymanych kolonji gospodarze, nie mogące doczekać się formalnego zatwierdzenia projektu, siłą wchodzą w użytkowanie wyznaczonych im prowizorycznie kolonji, niezadowoleni zaś chcą gospodarować nadal w szachownicy i z tego powodu następują bójkki, padają po obu stronach trupy, sądy są zawałone setkami i tysiącami spraw... pola zaś leżą ugorem. Ludność złorzeczy i przeklina władze polskie i częstokroć otwarcie mówi o dobrych dawnych czasach, jakie były za „niemca“ i za „moskala“. I, niestety, z rumieńcem wstydu na twarzy i bólem w sercu musimy tej naszej młodszej braci przyznać, że w wielu wypadkach sąd jej jest trafny. Gdyż nie tylko nierządem, bezładem, nieudolnością, a częstokroć nawet złą wolą, możemy jedynie objaśnić ów chaos i bezmyślność, jakie częstokroć cechują nasze państwowe, społeczne lub gospodarcze poczynania. (d. c. n.)

Inżynier J. Sienkiewicz.

Fundacja im. Narutowicza.

Akcja uczczenia pamięci Pierwszego Prezydenta ś. p. Gabriela Narutowicza nie znalazła dotychczas w Łomży podatkowego grantu. Nie słyszeliśmy przynajmniej o uformowaniu się komitetu miejscowego do zbierania ofiar na „Dom Techników im. Gabriela Narutowicza“ i wogóle o jakiegokolwiek zabiegach w tej sprawie, pomimo komanikatów pólarczy-

Maskarada...

(Fejleton).

Maskarada! Słyszysz mężulku, jak Boga kocham, maskarada! — wpadła do pokoju męża z tym okrzykiem p. Fela i zaczęła namawiać, żeby chociaż tym razem zgodził się pójść na bal maskowy.

— Widzisz, kochanie, na tamtym balu byli państwo X i Y, więc dla podtrzymania honoru domu musimy pójść na maskaradę i ukazać się tam w pełnym blasku. Po zdjęciu masek niech ludzie mówią, że mieliśmy najładniejszy i najbogatszy strój. Ach tak! Strój! Strój! Pójdziemy jeszcze dziś do sklepu i kupimy potrzebny materiał na kostjum. Pójdiesz chyba ze mną, mężulku kochany? Choć raz być na maskaradzie! Choć ten jedyny raz! Musisz to zrobić dla mnie.

Nawiasem dodać należy, iż p. Fela była młodą i dość piękną kobietą. Mówiła energicznie i z zapałem, a mąż patrzył na

nią mile i zdawał się być zadowolonym, że żona jego posiada taką werwę życiową.

On... nie chciał o sobie myśleć. Złamany wiekiem, a więcej jeszcze zastojem w handlu był jednak mądrym człowiekiem, więc wysłuchał mowy żony swojej spokojnie, a potem powiedział łagodnie: „Tak, najdroższa żonusi, chcesz pójść na maskaradę? Rozumiem i odczuwam duszę twą. Jesteś młoda, a w dodatku piękna. Lecz wiesz co ci powiem? Jest to sekret i nie powtarzaj go nikomu, bo teraz jeszcze zawczasie! Wiesz co? Pójdziemy na maskaradę jako Adam i Ewa.

Tu już zniecierpliwiona żona przerwała: Co za Ewa, co za Adam? Co ty bredzisz? Że tobie na imię Adam, to — pewne, ale mnie przecież na imię Felicja. Rozumiesz, Felicja, a nie Ewa. Czy ty myślisz, że ja pozwolę z siebie drwić?

— Nie trytuj się, Felu! odrzekł inężulek. Chyba nigdy bibliji nie czytałaś i nie

byłaś na operetce w Warszawie, że nie wiesz iż czasem ludzie tak się ubierają, a raczej rozbierają.

— No dobrze, rzekła żonusi, ale kiedy to nastąpi? Wtedy mąż, który był bardzo dobrodusznym, zaczął śmiać się szczerze i powiedział: Nastąpi, dalibóg, nastąpi! Oto, rozumiesz, mamy zapłacić tak wielkie podatki (tu żona westchnęła), że sekwestrator ściągnie mi spodnie, a tobie suknię, a wówczas zostaniemy, jak Adam i Ewa w raju i będziemy mogli iść na bal maskowy. A jeśli zechcesz wtedy innego ubioru, to również mam pomysł. Wiesz przecież, że ja w pomysły obfituję! Pójdziemy na bal, jako żebracy, bo do tego nas życie wkrótce zmusi. Tymczasem, kochana żoneczko, daj mi spokój i idź spać. Daj Boże, byśmy na taką maskaradę nigdy nie poszli. Widzisz, że i mnie maskarada nie daje spokoju.

S. Sap.

dowych, nadsyłanych do miejscowych władz, gorących odezwo Centralnego Komitetu i nawoływania prasy demokratycznej. Utkwiła ona w aktach starostwa i magistratu, które nie chcą, widocznie, narażać się wielbicielom Niewiadomskiego.

Sprawę tą świeżo poruszył przybyły z Warszawy delegat Centralnego Komitetu inż. M. Frabargé, zwracając się o poparcie i współpracę do przedstawicieli władzy i miejscowych działaczy społecznych. Zapewnił wszelką pomoc z góry, a między innymi, przyobiecał, że w najbliższej przyszłości, w celach propagandy, zostanie urządzona w Łomży „Akademja“ z udziałem prelegentów warszawskich.

Sprawa uczczenia pamięci ś. p. Gabriela Narutowicza, pomijając cel pożyteczny, jak danie możności korzystania z wiedzy sta słuchaczom Politechniki, powinna stać się punktem honoru zdrowo myślącego społeczeństwa łomżyńskiego, powinien niezwłocznie uformować się Komitet z przedstawicieli wszystkich miejscowych instytucji społecznych i przystąpić do zmycia plamy, jaką Naród został okryty, powinni opamiętać się i grabarze państwowości polskiej — apriory Targowiczów, zgłaszając się ze skrają do tej zbożnej pracy.

Nie wątpimy, że w najbliższym numerze będziemy już mogli podać do wiadomości publicznej imienną listę Komitetu uczczenia pamięci ś. p. Gabriela Narutowicza i jego najbliższe zamierzenia.
F. H.

Polityka w szkole.

Dowiadujemy się, że w gimnazjum męskim podczas lekcji religii ks. Perkowski czyta uczniom polityczne broszury, skierowane przeciwko socjalistom.

Domagamy się od władz przełożonych zwrócenia uwagi na kierunek pedagogiczny w gimnazjum męskim w Łomży.

Dyrektor gimnazjum p. Osiecki nie zaprzeczył na publiczne zapytanie w № 12 „Wspólnej Pracy“, że miał łączność z ruchem faszystowskim w Łomży, że urządził dla młodzieży dwa odczyty propagatora nienawiści p. Jaxy Chameca w gmachu gimnazjalnym, podczas których p. J. Chamiec nawoływał do wstępowania do P. P. P., i że podpisał złożone bolszewikom po rosyjsku pismo „Towariszezu Komendantu“.

Ten sam p. dyrektor chciał wyrzucić z gimnazjum chłopca tylko za to, że był u postępowych ludzi i czytał postępowe książki, a teraz pozwala na czytanie broszur politycznych na lekcji religii, dlatego tylko, że są skierowane przeciwko socjalistom.

Dziwne jest również samienie obywatelskie Rady Pedagogicznej, która, ze

strachu o posady, nie protestuje przeciwko tak jaskrawym pogwałceniom zasad pedagogii.

Mamy jeszcze więcej faktów niewłaściwego zachowania się p. dyrektora Osieckiego i w razie potrzeby zakomunikujemy je władzom.

Dr. M. Czannecki.

Jeszcze z Sejmiku łomżyńskiego.

Przedewszystkiem czuje się w obowiązku przeprosić Sz. Czytelników za nieścisłe informacje, udzielone w poprzednim sprawozdaniu z Sejmiku łomżyńskiego w sprawie zmniejszenia uposażeń urzędników tej instytucji, albowiem ostatecznie zmniejszenia uposażeń nie było, ponieważ pracownicy w ostatnim dniu obrad wnieśli zbiorową prośbę o uchwalenie przez Sejmik 50% samy od ogólnych poborów za prace pozagodzinowe. Sejmikowicze sprawą tą tak byli zaskoczeni, że uznali za korzystniejsze dla siebie dać pełne uposażenie petentom niż owe 50%.

Zdawałoby się, że wszyscy pracownicy Sejmiku są niezłe sytuowani, tymczasem dróżnicy w 1924 r. mieli pobory prawie 2½ razy mniejsze od funkcjonariuszów państwowych najniższej grupy i szczebla, lecz o większe pobory dla tych pracowników nie było koma się apomnieć.

Niema w budżecie Sejmiku na 1924 r. wstawionej, choćby najmniejszej samy z przedsiębiorstw własnych, a przecież Sejmik posiada wytwórnice mebli szkolnych, która stanowi spory majątek — maszyny, motor. Czyż z tego źródła niema żadnego dochodu? Powinien być wstawiony do budżetu choć jeden złoty dla zaznaczenia prawa własności. A może wytwórnica sprzedana, ale kiedy, komu i przez kogo? Bardzo wielu sejmikowiczów o tym nie wie.

Ma Sejmik ładny i duży dom własny przy ulicy Wiejskiej, gdzie, oprócz ochrony św. Kazimierza, mogłoby pomieścić się biuro Sejmiku i wiele instytucji społecznych i kulturalnych, zamiast płacić za lokal, wynajęty w Starostwie.

Widocznie nie jeden Sejmik łomżyński ale i innesamorządy podobnie gospodarują, skoro Prezydent Państwa zmuszony był wydać ustawę, normującą uposażenia urzędników samorządowych. Jest to smutne świadectwo dla inteligencji, biorącej udział w pracach samorządów z wyboru.

M. W.

Smutne ale prawdziwe.

Byliśmy niedawno świadkami, jak okupanci-niemcy, prowadząc wojnę na kilka frontów, potrafili w krótkim stosunkowo czasie nabudować cały szereg dróg bitych i mostów w naszej okolicy. Budowa mostu żelaznego w Łomży trwała zaledwie parę miesięcy, a naprawa mostów drewnianych, zniszczonych przez ustępujące wojska rosyjskie, — parę tygodni.

Nasz urząd drogowy naprawiał naderżące uszkodzenie [mostu pod Piątnicą po inwazji bolszewickiej przeszło pół roku, a obecnie prowadzi remont dwóch drewnianych mostów pod Łomżą od Czerwca roku ubiegł. — i nie widać końca. Przedewszystkiem, dla przyczyn nieznanych, odremontowano najpierw jeden most, a potem przystąpiono do remontu drugiego, położonego w odległości kilkadziesiąt kroków od pierwszego.

Nie mógł stać na przeszkodzie do jednoczesnego prowadzenia robót brak sił fachowych, gdyż w Łomży, po wstrzymaniu w końcu roku 1923 dwóch tartaków, wyciekające prace przeszło stu robotników drzewnych. To rzecz inna, że kierownicy robót mostowych, spekulując na płacach zarobkowych, wolą postugiwać się „bałachowcami“ i przedłużać do nieskończoności roboty. Potrzeba tylko, żeby nadeszła obfita w lody powódź wiosenna i uniosła nie zabezpieczone mosty.

Ludność miejscowa, pozbawiona dogodnej komunikacji (masi nakładać kilka kilometrów), pioranuje na własne rządy, a władze kierownicze patrzą obojętnie na podobnie chaotyczną niedopuszczalną gospodarkę.

Poraszam tę jedną z wielu naszych rodzimych bolączek w nadziei, że może wypadkiem zainteresuje się tą sprawą p. Wojewoda albo odnośny p. Minister.

Prawdziec.

O opiekę nad matką i dzieckiem.

Prowadząc zakład położniczy w Łomży od roku 1920, spotykam się stale z brakiem opieki nad najbardziej zagrożoną ludnością miasta Łomży i małym zainteresowaniem się tą sprawą władz miejscowych. Dlatego też postanowiłam tę kwestję poruszyć w prasie, aby obudzić z drzemki miejscowy Urząd Zdrowia i wogóle kogo należy.

Uczyniłam od siebie wszystko, co było w moich siłach, bo chcę pracować i być pożyteczną. Pacjentek mogłabym

mieć dużo, gdyby nasze władze sanitarne i samorządowe zechciały wniknąć w warunki życia ludzi, znajdujących się w nędzy wyjątkowej. Dla takich to właśnie ludzi, jak pisałam w swoim czasie w Ziemi Łomżyńskiej, otworzyłam dn. 30 kwietnia 1920 r. swój zakład położniczy. W tym celu zwracam się do władz łomżyńskich, aby zechciały przyjść z pomocą biednej ludności Łomży i subsydjowały zakład, będący dotąd jedynym w Łomży, lecz jak w każdym wypadku, tak i w tym, dążenia moje pozostały głosem wołającego na puszczy. Często pukają do drzwi mego zakładu biedne położnice, które nie mają za co we własnym mieszkaniu otoczyć się niezbędnymi wygodami, ani też pomocą akuszerką, lecz w większości wypadków zmuszone są odejść, gdyż wysiłek jednostki nie może tego społecznego ciężaru na swoich barkach udźwignąć.

Nie będę opisywała wrażeń z wolnej praktyki na mieście, w której trzecia część prawie jest to ludność robotnicza, najeczęściej nie posiadająca stałej pracy; żyje zatem w warunkach nadzwyczaj biednych, gdzie chora nie tylko nie ma żadnych wygod, lecz często, z braku naczyń w domu, niema potrzebnej ilości wody. Powiem nawet, że warunki aseptyczne nie pozwalają wprost pracować przy takich okolicznościach. Zawiezany lekarz lub akuszerka chełpiły chorą, znajdującą się w takich warunkach, skierować do jakiegoś zakładu, lecz niestety niema komu zapłacić nie tylko za kurację, lecz nawet za utrzymanie w zakładzie. Jaka to jest praktyka, wiedzą o tym dobrze akuszerki i lekarze, lecz niema komu zająć się losem tych nieszczęśliwych. A przecież jest Departament Zdrowia Publicznego wraz z całym aparatem wojewodzkich i powiatowych urzędów zdrowia?

W ostatnich czasach otworzona została w Łomży Kasa Chorych, do tej jednak należeć będą ci tylko, którzy mają stałą pracę; większość ludności robotniczej w Łomży, szczególnie przy obecnym bezrobociu, do Kasy Chorych należeć i z jej dobrodziejstw korzystać nie będzie. A zatem ta nędza wyjątkowa po dawnemu zostanie bez opieki. Pamiętajmy o tem, że zdrowa matka i zdrowe dziecko, to szczęście przyszłego naszego społeczeństwa. Czy więc nie dałoby się uczynić coś w tym kierunku?

Pożądaniem i pożyteczniejszem byłoby, aby w sejmiku powiatowym, jako też i w magistracie sumy przeznaczone na cele pomocy akuszerki nie figuro-

wały bezpożytecznie w budżetach i sprawozdaniach, lecz były asygnowane na cele właściwe.

Przydałyby się też bardzo w Łomży kursy akuszerki. Mając praktykę u ludzi niezamożnych, tak miejskich jak i wiejskich, zauważyłam bardzo wiele błędów popełnianych przez babki wiejskie przy porodach. Chore, rodząc przy takiej pomocy akuszerki, przytłaczają to częstokroć zdrowiem, a niekiedy i życiem. Przy dobrych chęciach powiatowego urzędu zdrowia i te braki i zacofanie dałyby się usunąć przez założenie kursów akuszerki dla babek wiejskich w Łomży. O ileby Urząd Zdrowia zechciał zająć się tą sprawą, chętnie służyłabym pomocą przez oddanie na ten cel lokalu z potrzebnym urządzeniem.

Lucyna Mioduszevska.

Pod adresem Magistratu.

Oto rzecz jest tego rodzaju. Magistrat m. Łomży, nie bacząc na moje prośby i perswazje by nie wywoził śmieci na pulwy wprost klubu Wioślarskiego i nie zezwalał na składanie tuż przy moim domu, w dalszym ciągu rzeczy te toleruje. Nie bacząc na to, że ta strona miasta, jako prawie najplękniejsza, jest ulubionym miejscem dla spacerów publiczności i następnie jest prawie główną arterją komunikacyjną. Co więc pomyśli każdy przejeżdżający tędy do Łomży o warunkach sanitarnych wogóle, kiedy to miejsce nadrzeczne służy na składnicę śmieci i nieczystości z całego miasta. Odnośne przepisy, mormujące stan sanitarny miast, wskazują odległość gdzie winny być wywożone śmieci, i nieczystości z miasta, o czym Magistrat powinien chyba wiedzieć, by nie za nieczyszczać powietrza i nie zatruić różnemi wyziewami życia mieszkańców ulicy Zjazd.

U jednego z moich lokatorów miał miejsce wypadek tyfusu brzuszego, który zakończył się śmiercią. Jeżeli nie zajdą zmiany na lepsze, to ktoś może zaręczyć, że epidemia ta nie powtórzy się i nie rozszerzy. Jeżeli Szanowny Magistrat, którego w tej sprawie nieraz prosiłem, będzie i nadal zabrudzał nadrzeczną dzielnicę miasta i tem wyrządzał krzywdę ludziom jak na zdrowiu tak i materialnie (z powodu nagromadzenia śmieci i zatamowania ścieków ulicznych niejednokrotnie były zalane piwnice i mieszkania suterene w moim domu), to my, mieszkańcy tej dzielnicy, zmuszeni będziemy wystąpić zbiorowo o interwencję odnośnych władz.

Wł. Zwierzyński.

Polski Biały Krzyż.

Dzięki szerokiej ofiarności społeczeństwa ziemi Łomżyńskiej zebrano na uprzyjemnienie dorocznych Świąt Bożego Narodzenia dla żołnierzy tut. Garnizonu, nie licząc ofiar w naturze oraz ozdób na choinki, **zł. pol. 1020 gr. 78.** Z pieniędzy tych urządzono choinki w 33 p. p., w R. Z. G. i w P. K. U. wspólnie dla pozostałych oddziałów Garnizonu, ponadto Włocławek Wigilijne w P. K. U. i R. Z. G.; po- zatem odbyły się dwukrotnie przedstawienia kinematograficzne i dwukrotnie „Jasełka” w „Reducie,” które cieszyły się wielkim powodzeniem. Ogółem wydatkowano na powyższe złotych polskich 430. Pozostałe pieniądze, które wpłynęły już po świątach Bożego Narodzenia, będą obrócone na dokompletowanie umeblowania i upiększenia Świątlicy 33 p. p.

Wobec tak serdecznego zainteresowania się obywateli Ziemi Łomżyńskiej losem naszych żołnierzy, Łomżyńskie Koło Polskiego Białego Krzyża składa staropolskie „Bóg zapłać” i zawiadamia, że ośmieli się w najbliższej przyszłości zwrócić się z apelem do jak najliczniejszego zapisywania się na członków naszej Instytucji, która zamierza z wiosną roku bieżącego przystąpić do zrealizowania, idąc za wzorem innych miast Rzeczypospolitej, projektu budowy Domu Żołnierza Polskiego w Łomży, co umożliwi danie godziwych i tanich rozrywek żołnierzom tut. Garnizonu, odciągając ich w ten sposób od bezcelowego przebywania na ulicy, i podnieście znakomicie ich poziom moralny.

Uważając za zbyt cenne tłumaczyć, że sprawa ta jest bardzo pilną i znacznie mniejsze miasta wyprzedziły już pod tym względem Łomżę, zaznaczamy, że, chcąc uprzyścić najszerzszym warstwom społeczeństwa należenie do tej akcji, ustanowiono składkę roczną w wysokości 3 zł, czyli kwartalnie 75 groszy, co nie wyniesie nawet jednego grosza dziennie.

Listy do zapisywania się na członków wraz z odpowiednią odezwą będą wkrótce rozpowszechnione we wszystkich Urzędach państwowych, samorządowych oraz Instytucjach prywatnych na terenie Ziemi Łomżyńskiej.

Ufamy, że społeczeństwo nie przejdzie do porządku dziennego nad wyżej zapowiedzianą odezwą w sprawie budowy w Łomży Domu Żołnierza Polskiego, i poprze tą akcję ze znaną patriotyczną ofiarnością.

Z a r z ą d.



KĄCIK KOBIECY.

Czym jest dla nas dziecko?

W odpowiedzi na artykuł p. t. „Na czasie“, w ostatnim numerze „Wspólnej Pracy“ kreślę tych kilka zdań. Chętnie weszłabym do grona kobiet wymieniających między sobą swe uwagi i spostrzeżenia z naszego światka kobiecego. Zgadza się w zupełności z autorką powyższego apelu, że już najwyższy czas, by swoimi sprawami kierowała i decydowała kobieta, a przynajmniej by się zainteresowała zagadnieniami, dotyczącymi wychowania, domu i t. p. Poco mamy szukać rad i wskazówek w pismach pozamiejscowych, kiedy z większą korzyścią dla nas możemy stworzyć sobie przy miejscowej gazecie dostosowany do tutejszych warunków kącik kobiecy, jeśli oczywiście znajdzie się parę osób chętnych, które zechcą poświęcić trochę czasu na podzielenie się z innymi swoim pomysłem, wynalazkiem, lub spostrzeżeniem. Tyle spraw naszych wymaga szerszego omówienia, lecz bodaj największa — to wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym. Wiele unikniemy błędów dzieląc się w ten sposób uwagami, czy to z psychologii dziecka, wychowania, lub kłopotów gospodarskich.

Pozwolę sobie dzisiaj w krótkości zastanowić się nad pytaniem, które każda kobieta zostawszy matką postawić sobie powinna; to właśnie po części zdecydować jak weźmiemy się do wychowania naszych dzieci. Czym jest dla nas dziecko? Podzieliłabym zapatrywania w tej sprawie na 3 kategorie:

I. Dla mnie dziecko — jest to takie miłe bobo, pełne radości, kapryśnych minek, figlarne, łakome. Nieładne jest jak płacze — to też wtedy uciekam do książki, lub na wizytę. Mówią mi, że go nie Kocham, cóż znova, przecież ma piastunkę, jest zawsze czyste, syte, pięknie ubrane, ma dużo zabawek, słodczy, czegoż mu brakuje? A ja nie mogę swoich młodych lat marnować na pielęgnowanie, zresztą stać mnie na to, by zapewnić płatną opiekę.

I Ty, Matko, wymagasz później od swego dziecka wdzięczności, serca, szczerości, lub opieki? Ty, któraś wolała wizytę, lub ciekawą książkę Boya?

II. Inne matki narzekają tylko na pierwsze trudności w wychowaniu dziecka do 5—6 lat, a później to już obarczają go pracą ponad siły — pilnowaniem młodszego rodzeństwa, sprząaniem i t. d.

i t. d. Nie liczą się z tym, że pracę dziecka dać trzeba, ale w miarę, że musi mieć ono czas na bieganie, zabawę. Te dzieci nie wiedzą co to jest dzieciństwo „sielskie i anielskie“, wychowane w pracy, w atmosferze gdzie pieniądź gra tylko rolę — wyrastają wątłe, nieraz karłowate duchowo jednostki, które nie znają co to jest jakaś idea, wznioślejszy czyn — stają się tylko narzędziem ślepych, wykonywają wszystko, co im każą bez żadnej swojej iniejiatywy.

III. I wreszcie inna, już mniejsza garstka kobiet mówi sobie. Dziecko dla mnie nie jest lalką, ani stworzonkiem spełniającym jedynie moje rozkazy. Dziecko moje — to mały człowiek, w którym maszę obadzić pierwszą myśl, nauczyć co piękne i wzniosłe, odróżnić co złe i fałszywe. Dasza dziecka jest tak wrażliwa, że skoro go chcę ukształtować i wychować na jednostkę o prawym charakterze, to moim obowiązkiem jest od najmłodszych lat wykorzeniać złe wady i nawyki, rozwijać to, co dobrym w nim jest. Wiem, że pierwsze lata takiego wychowania zabierają wiele czasu i często trzeba się wyrzec zabaw, wizyt, a nawet i książki, ale wierzę, że zdobywa się większą przyjemność, bo wdzięczność dziecka i zadowolenie własne, że się z niego zrobiło świadomego swych dążeń i czynów człowieka.

Mila K.

**Zawiadamiam Sz. Klijęntelę,
że z dniem 1-go Lutego r. b.**

**Pracownia
Krawiecka**

**została przeniesiona z ul. Po-
lowej Nr. 18 na Plac Pocztowy
Nr. 4 — róg Wiejskiej (obok
Mirazu).**

Z uszanowaniem

A. Kielczewski.

KRONIKA.

Teatr w gimnazjum. Dnia 18/1 r. b. w sali gimnazjum żeńskiego im. Marji Kopnickiej odegrana została komedia Moliere'a „Mieszczuch szlachcicem“, pod reżyserją prof. Wołoszczuka.

Odtwórcami byli nauczyciele oraz uczenie.

Trudne zadanie ma sprawozdawca do spełnienia. Sam bowiem nie wie, co bardziej podziwiać: zdolności i sprawność gry amatorów, czy też znakomitą reżyserję, która potrafiła w nieprzychylnych warunkach technicznych (szczytłość sceny, brak dekoracji) oddać rzecz, bądź co bądź, stylową oraz uporać się z trudnościami przy dublowaniu ról — niektóre nawet były potrójnie grane — i związanem z tem przebieraniem się i charakteryzacją, które musiały odbywać się z błyskawiczną szybkością w pewnych chwilach.

Najważniejszą jest rzeczą, że sztuka utrzymana była we właściwym szybkim tempie, a nie wlokła się, jak to się często zdarza w komedjach, domorosłym sposobem granych, — kulawym truchcikiem.

Z poszczególnych odtwórców wyróżniła się uczenica K., która w roli pokojówki, granej z nadzwyczajnym temperamentem i zręcznością, wykazała w pewnych momentach szczerzy talent. Z początku, zapewne wskutek łatwo zrozumiałej tremy, śmiech brzmiał cokolwiek sztucznie i sucho, lecz po opanowaniu tremy i „rozegraniu“ się wszystko to znikło.

Uczenica G. była bardzo wdzięczną Lucyną, a uczenica P. dystygowaną markizą.

Reżyser doskonale odtworzył bezczelną nonszalancję hrabiego, a zakochany Kleonf wraz ze swoim sprytnym sługą stanowili znakomitą całość.

Z głównej roli mieszczucha bardzo dobrze wywiązał się prof. Dębowski, szarżując cokolwiek ruchy, natomiast gra mimiczna stała na wysokości zadania. Sekundowała mu wyśmienicie uczenica W. w swej roli solidnej i rozumnej, a tak niewiadomo dla czego upośledzonej, małżonki jego.

Reszta ról epizodycznych, grana była z wielką starannością, wytwarzając bardzo harmonijną całość, podniesioną przez ładne i dobrze wykonane kostjumy. To też zebrana publiczność, zarówno młodociana jak i dorosła, darzyła wykonawców huczniemi oklaskami.

Podkreślić należy bardzo dodatni szczegół: artyści — amatorzy nie ukazali się po skończonej sztuce, by specjalnemi ukłonami dziękować za oklaski i nie zepsuli przez to ogólnego wrażenia obrazów widzianych. Nie ma bowiem nic przykrzejszego, zwłaszcza w dramatach, gdy różni „nieboszczycy“

zmarłych wstają na 5 min., by jeszcze raz ucieleszyć publiczność i podziękować za łaskawość.

Większe teatry skwitowały już z tego taniego efektu — czas, by amatorskie poszły w ich ślady.

Sprawa bezrobotnych w Łomży. Wiadomo, że w Łomży, po zamknięciu państwowych zakładów przemysłowych drzewnych, fabryki narzędzi rolniczych, waciarni i przędzalni pozostało bez pracy przeszło 300 robotników. Część ich wyjechała do Francji, część rozproszyła się po okolicy, a część powróciła do pracy w odlewni, waciarni i przędzalni. Pozatym sporo rodzin robotniczych dotychczas pozostaje bez zarobku, odczuwając coraz bardziej zbliżanie się głodu. Władze miejscowe nie uznają na gruncie łomżyńskim bezrobocia, wobec niepokrytego zapotrzebowania robotników na roboty leśne w Czerwonym Borze, położonym w 15 kilometrach od Łomży. Robotnicy utrzymują, że praca w Czerwonym Borze niemożliwa, wobec małych zarobków i warunków, w jakich się odbywa. Na posiedzeniu Rady Związków Zawodowych w dniu 20 stycznia wyłoniony został Komitet pomocy bezrobotnym, który, w pierwszym rzędzie, przy współudziale inspektora pracy, ma zbadać warunki, w jakich odbywają się roboty leśne w Czerwonym Borze.

Rocznica powstania styczniowego. Z biegiem czasu, wobec trosk życiowych, coraz bardziej idą w zapomnienie rocznice walk o niepodległość, zapisane krwawymi zgłoskami w dziejach narodu. Rocznica powstania 1863 r. obchodzona była w roku bieżącym wyłącznie przez wojsko. W godzinach rannych odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, a następnie defilada do pomnika rozstrzelanych powstańców przy szosie Zambrrowskiej, gdzie kapelan wojskowy wygłosił okolicznościowe przemówienie, a jeden z weteranów 1863 r. złożył wieńce od 18 dywizji piechoty i powiatowej komisji uzupełnień. Na miejscu spoczynku poległych bohaterów stoi dotychczas skromny krzyż, wzniesiony z inicjatywy prywatnej w czasach niewoli. Obecnie wielki czas, żeby drogie te miejsce otoczył opieką zarząd miasta, nadając skromnemu pomnikowi bardziej okazały wygląd.

Obchód powstania 1863 r. urządza T-wo Domu Ludowego w Łomży w dniu 1 lutego r. b. Program obchodu: a., odczyty prof. Sosnowskiego i Zielińskiego; b., część koncertowa, złożona z muzyki, śpiewu i deklamacji, i c., obrazek sceniczny, p. t. „Wspomnienie” przez Gryfite, osnuty na tle powstania 1863 r.

Zbiórka na najbiedniejsze rodziny robotnicze odbędzie się dnia 1 lutego r. b., staraniem T-wo Domu Ludowego w Łomży.

Z gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej w Łomży. Jeszcze nie zupełnie przebrzmiało wrażenie po koncercie prof. St. Barcewicza, gdzie Łomża podziwiała grę wielkiej miary artysty Polaka, gdy oto znowu do Łomży zjawia się w dniu 6 lutego r. b. prof. Aleksander Michałowski, którego zaprosiło miejscowe Państwowe gimnazjum żeńskie w celu zapoznania jeleniego grodu z dziełami Chopina. Profesor Aleksander Michałowski jest jednym właśnie z genialnych odtwórców dzieł Chopinowskich, za co jest uwielbiany przez całą Polskę.

Wraz z prof. A. Michałowskim przyjeżdża znakomita deklamatorka p. Irena Ruszczyćówna, która na tle muzyki Chopinowskiej deklamować będzie perły poezji polskiej.

W urządzaniu koncertów tej miary, co poprzedni z prof. Barcewiczem na czele i obecny przyświeca Państwowemu Gimnazjum Żeńskiemu idea krzewienia kultury muzycznej w młodszych pokoleniach.

Bilety na koncert można nabywać od 3 lutego w księgarni p. Putkowskiego, a w dzień koncertu przy wejściu na salę.

Dożywianie dzieci. Magistrat, chcąc poprawić stan zdrowotny dzieci szkół powszechnych, który, jak pisaliśmy w ostatnim numerze, przedstawia się rozpaczliwie, asygnował 2 700 zł na dożywianie dzieci podczas lekcji. Zbawienna ta akcja rozpoczyna się z dniem 1 Lutego r. b.

Maskarady. W dniu 31 stycznia — Towarzystwa Wioślarskiego, w dniu 7 Lutego — T-wo Domu Ludowego i w dniu 14 Lutego — na rzecz inwalidów wojennych w Mirażu.

Jasełka. W ciągu stycznia r. b. odegrane zostały kilkakrotnie w sali «Reduty» Jasełka Janiny Porazińskiej przez uczennice szkoły powszechnej żeńskiej № 6.

Sam utwór jest bardzo wdzięczny, stanowi jakby przegląd pewnych momentów historii naszej najbardziej popularnych. Autorka pominęła straszną opowieść o zbrodniczym Herodzie i nie storszy widzów potwornymi djabłami ani przerażającym widmem śmierci. Utwór tchnie pogodą, pomimo, że nie brakuje mu wspomnień tragicznych jak np. głogowskie dzieci.

Przed oczyma widza stanąć ma według zapowiedzi pacholeńca »cała Polska jako żywa i ta z bajki i prawdziwa.« Snują się więc postacie dobrze z historii znane: Lech z orłem, krasnoludki — przedstawiciele świata pogańskiego, Piast — kołodziej, dalej idą: Kazimierz Wielki, co pokojem Polskę skrzepił i odbudowywał; Jadwiga, co klejnoty swoje monarsze na szkoły oddała; Sobieski — obrońca chrześcijaństwa; głogowskie dzieci na tle prastarej pieśni Bogarodzicy; żaczki krakowskie z niezachwianym humorem; żniwiarze — chłopaki z różnych okolic kraju; kurpie ze swoją oryginalną kolędą; kosynerzy kościuszkowscy z Głowackim, — wreszcie ułan Piłsudskiego z pod Rokityny na tle piosenki

legjonowej „Jak to na wojence ładnie“... — i gornośląskie dzieci, cieszące się, że idą do polskiej szkoły.

Całość zakończył tradycyjny dziadek z szopki z dzwonkiem.

Młodziutki wykonawczyni widocznie dobrze odczuły utwór, gdyż wypowiadały role swoje z wielkim zrozumieniem przejęciem.

Charakterystyczny taniec krasnoludków wykonany był swobodnie i z wdziękiem, a ludowe — odtańczyły starsze dzieci z wielkim zapętem.

Ze śpiewów wyróżniła się pieśń „Bogarodzica“, starannie wykonana, oraz znakomity duet pary kurpiów, śpiewających kolędę.

W całości raził trochę młodziutki głos dziewczęcy, niedopasowany do męskich postaci, zwłaszcza królewskich. Czy dla dobra sztuki nie można było z innych szkół, ewentualnie seminarjum, zapożyczyć „basów grzmiałych“. Skoro reżyserja wyłożyła tyle pracy przy wystawieniu tej skomplikowanej sztuki — trzeba było i na ten szczegół zwrócić uwagę bacniejszą.

Wagi i Miary.

(Wyjaśnienie).

Ukazał się artykuł w № 6 „Życie i Praca“ z dnia 18 stycznia 1925 r., p. t. „Zebrań kupców — polaków.“ We wnioskach poruszono sprawę zbyt wysokich opłat za stemplowanie miar i wag, pobieranych przez istniejące w Łomży biuro. Niezrozumiałe jest zdanie „Kto włożył cennik biura miar i wag“ oraz wiele innych zwrotów, świadczących o nieznamomości rzeczy. W tej sprawie, jako właściciel zakładu wagowego, chciałbym dać wyjaśnienia, a mianowicie:

- 1) Czy Panowie kupcy wiedzą o tem, że co trzy lata należy wszystkie narzędzia miernicze doprowadzić do stanu legalnego.
- 2) Że opłata pobierana za remont wag nie idzie całkowicie do kieszeni właściciela zakładu lecz część zabiera Skarb Państwa oraz pokrywane są koszty, związane z delegacją urzędnika i t. p.
- 3) Że Biuro nie uskuteczni stemplowania, lecz raz w tygodniu przyjeżdża delegat z Warszawskiego Okręgowego Urzędu Miar i przyjmuje narzędzia miernicze, kładąc cechę państwową.
- 4) Zakład Wagowy jest to taki, który posiada zezwolenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu na reparację narzędzi mierniczych. Przyjeżdża dla wygody posiadaczy wag i odważników, aby na miejscu mogli się zaopatrzyć w legalne narzędzia, unikając transportu wag i odważników do Warszawy lub Białegostoku.
- 5) Najważniejszą sprawą, to jest opłata, o której pp. kupcy wspominają. Opłatę pobiera się na zasadzie cennika, zatwierdzonego przez Warszawski Okręgowy Urząd Miar, który posiada do tego odpowiednio kompetencje.

Józef Cybulski.

ZE ŚWIATA.

Francja. W Orleanie odbył się proces komunisty Sadoula, który zaoznicznie był skazany na śmierć za powstanie w Rosji.

Obecnie sąd wypuścił go na wolność.

Finlandja. Odbył się tu zjazd przedstawicieli Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy, na którym porozumiano się w sprawie obrony przed Rosją i w sprawach gospodarczych.

Czechosłowacja. Endecy czescy z D rem Kramarzem na czele atakują rząd D ra Benesa za chęć dojścia do porozumienia z Polską. Notę Polski w sprawie praw dla polaków zamieszkujących w Czechach nazywają wtrącaniem się do ich spraw wewnętrznych, a przyznanie praw polakom nazywają zdradą. Akurat tak samo jak nasi „bogoozczyznacy“ w stosunku do mniejszości zamieszkujących Polskę.

Biskupi słowaccy wydali list pasterski, w którym zabraniają księżom udzielać pociechy religijnej socjalistom i komunistom i nie pozwalają chować ich na cmentarzach katolickich. 78 księży prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności za agitację antypaństwową. Postępowcy słowaccy w odpowiedzi żądają zerwania stosunków z Rzymem i oddzielenia kościoła od państwa. W ten sposób klerykali sami spowodowali walkę kulturalno-religijną.

Socjaliści czescy proponują skrócenie służby wojskowej do 9 miesięcy.

W Kunowie i okolicy odczuto trzęsienie ziemi.

Albanja. Powstańcy po zwycięstwie ogłosili, że Albania jest republiką.

Turcja. Silne trzęsienie ziemi zrujnowało 3 wsie. 148 osób zostało zabitych, 33 rannych, a 2000 straciło dach nad głową.

Portugajja. Miasteczko Porto Aleksandro znajdujące się w kolonjach zostało pochłonięte przez fale morskie.

Argentyna. Argentyna zażądała odwołania nuncjusza papieskiego. Spodziewane jest zerwanie stosunków dyplomatycznych między Argentyną i Watykanem.

Niemcy. Po dłuższych pertraktacjach D-r. Luther stworzył rząd nacjonalistyczny przy poparciu katolickiego centrum.

W hutnictwie gabinet rzeszy postanowił powrócić do 8-io godzinnego dnia pracy. W ten sposób nasi kapitaliści będą zmuszeni również powrócić do 8-iu godzin, ponieważ wymogli zaprowadzenie 10 cto godzinnego dnia pracy, powołując się na czas pracy w Niemczech.

W Prusach również ustąpił rząd postępowy; na jego miejsce tworzy się rząd oparty o środek i prawicę.

Chili. Młodzi oficerowie urządzili zamach stanu i mianowali swój rząd.

Rosja. Centralny komitet partji komunistycznej odsunął Trockiego od wszelkich stanowisk za niewykonywanie uchwał komitetu. Między zwolennikami Trockiego i Centr. Kom. dochodzi do walk i zabójstw.

Za bunt w więzieniu w Piotrogradzie skazano 7-iu więźniów politycznych na śmierć.

Sowiety zawarły sojusz z Japonją. Ameryka jest zaniepokojoną.

Z KRAJU.

Porwanie żołnierza. Na granicy sowieckiej zginął żołnierz, stojący na posterunku; prawdopodobnie został on porwany przez bolszewików w celu zasięgnięcia informacji co do dyzlokacji wojsk.

Wybuch prochu. W fabryce w Zagoźdzone wybuchło 20 kg. prochu z powodu wad w maszynie. Jeden robotnik został ciężko, a dwóch lekko rannych.

Zgon wicemarszałka. Po krótkich cierpieniach zmarł wicemarszałek poseł Zygmunt Seyda, czynny i pracowity członek Związku Ludowo-Narodowego.

Odparcie band dywersyjnych. Na granicy sowieckiej odparto w 4 miejscach bandy, które usiłowały przejść na Polską stronę z bronią w ręku.

Autonomja dla kresów. Związek Polskich Posłów Socjalistycznych ogłosił w sejmie projekt ustawy autonomji dla ziem zamieszkałych przez Ukraińców.

Napad. Na folwark Święte w pow. Dubno napadła banda dywersyjna. Spalono zabudowania i 4 krowy, 5 koni uprowadzono.

Pożyczka w Ameryce. Rząd polski uzyskał pożyczkę w Stanach Zjednoczonych w wysokości 300 milj. złotych, które będą użyte na wodociągi i inne inwestycje w miastach i na budowę kolejki, która połączy Górny Śląsk z Krakowem, Miechowem i Pinczowem.

Aresztowanie dywersantów. Nad granicą bolszewicką aresztowano 4 chłopów, którzy zabili Iwana Rudaka wraz z siostrą za rzekome sprzyjanie władzom polskim.

Pod miasteczkiem Kamieniem aresztowano Karola Lipniewskiego, u którego znaleziono karabin, plany i rozmieszczenie wojska oraz maszynkę do fałszowania 50 groszówek.

Wilki. Nad granicą sowiecką zjawily się stada głodnych wilków, były wypadki rzucania się ich na ludzi.

P. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski za artykuł w „Głosie Polskim“ w Łodzi, kryty-

kujący orędzie biskupów w sprawie postu na intencję naprawy skarbu, został skazany na 4 miesiące aresztu. Zobaczmy co powie sąd apelacyjny?

SPRAWOZDANIE.

Komitetu Daru Narodowego dla Marii Skłodowskiej-Curie.

Znaczek	61 zł. 54 gr.
Odczyt	55 zł. —
Gimnazjum Męskie	54 zł. 30 gr.
Gimnazjum Żeńskie	5 zł. —
Sem. Naucz. Męskie	24 zł 70 gr.
Sem. Naucz. Żeńskie	33 zł. 20 gr.
Lista № 1. Sąd	52 zł. —
Lista № 2. Syndykat	— —
Lista № 3 Szkoła Miernicza	24 zł. —
Lista № 4. Bank Pótn. Wschod.	— —
Lista № 5. P. Kurcuz	20 zł. —
Lista № 6. Duchowieństwo	50 zł. —
Lista № 7.	— —
Lista № 8.	— —
Lista № 9. Bank Ziemiański	50 zł. —
Lista № 10. Bank Handlu Przem.	3 zł. —
Lista № 11. Dr. Karbowska	16 zł. —
Spółdzielnia Spożywców	30 zł. —
Magistrat	150 zł. —
	<hr/>
	628 zł 74 gr.

WYDATKI.

Rach. P. Wejmera	19 zł.
Szpilkł Taśma	1 zł. 83 gr.
Bloczki	— 15 gr.
Gazeta	4 zł.
	<hr/>
	24 zł. 98 gr.
Dochód netto	603 zł. 76 gr.

Bal na Bratnią Pomoc uczniów Państwowej Szkoły Miernicznej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży.

Wymieniona powyżej Szkoła jest jedyną średnią uczelnią zawodową na terytorjum całego województwa Białostockiego, a młodzież, w niej ucząca się, pochodzi z różnych miejscowości Rzeczypospolitej. Ogromna większość tej młodzieży nie posiada dostatecznych środków do egzystencji i znajduje się w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Obowiązkiem miejscowego społeczeństwa jest okazanie w miarę swych sił materialnej pomocy borykającej się z niedostatkiem i nędzą młodzieży.

Ażeby przyjść z pomocą tej młodzieży, zorganizowany jest przez specjalny Komitet w dniu 7 lotego b. r. w sali „Klubu Wioślarskiego“ docroczny bal Mamy nadzieję, że jak w ubiegłych latach, tak i w tym roku bal powyższy znajdzie jaknajgorętsze poparcie łomżyńskiej inteligencji, która powinna pamiętać o tem, że siła, potęga i bogactwo kraju zależy od stopnia rozwoju rolnictwa i przemysłu w Polsce, co jest nie do pomyślenia bez odpowiedniego rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Członek Komitetu Inżynier J. Sienkiewicz.

Moszek Taubman z Łomży, ul. Senatorska № 20 — zgubił dowód osobisty — wydany przez Starostwo Łomżyńskie.